**Nr. 137.** — **Rocznik XXIV.**

**Wtorek, 18 czerwca 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
Przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 17 czerwca.

### *Z bieżącéj chwili.*

Możliwość przesilenia ministeryalnego w Austryi nie została dotychczas usuniętą. Onegdaj odbyła się kilkogodzinna rada ministrów, która zajmowała się szczegółowo przesileniem parlamentarnem. Przed południem miał minister skarbu Plener dłuższą audyencyą u cesarza. Zarząd zjednoczonéj lewicy odbył kilka konferencyi, w których brali udział ministrowie Plener i Wurmbrand. Frakcya Kluna odbyła naradę z Hohenwartem, który podobno stanowczo obstaje za utworzeniem słoweńskieg gimnazyum specyalnie w Cylei. Namiestnik hr. Badeni bawił onegdaj dłuższy czas w parlamencie i konferował z przywódzcami lewicy, Koła polskiego i klubu Hohenwarta, a wczoraj miał posłuchanie u cesarza. W rozmowie o sytuacyi, miał się hr. Badeni — jak donosi „N. fr. Presse“ — wyrazić w następujący sposób: Przybyłem do Wiednia w sprawie galicyjskich wyborów sejmowych. Spodziewałem się załatwić tę sprawę teraz, gdyż mniemałem, że zastanę już w Wiedniu przezwyciężone najniebezpieczniejsze szkopuły parlamentarnéj sytuacyi. Niestety znajduję wszystko w zamięszaniu. Na uwagę, iż obecność hr. Badeniego w Wiedniu nie minie zapewne bez tego, aby rząd nie skorzystał z jego rady i inicyatywy i że znajdzie jakieś wyjście, odpowiedział namiestnik: Niestety mam mało nadziei, gdyż u wszystkich stron znajduję mało dobréj woli. Chwilowo nie mogę powiedzieć, jakiego środka wyjścia możnaby się chwycić w téj trudnéj sytuacyi. — W kołach polskich, jak utrzymuje „Fremdenblatt“, żywią nadzieję, iż Słoweńcy za odpowiednią kompensatą ustąpią ostatecznie w kwestyi cylejskiéj. Kompensata dotyczyć ma, prócz utworzenia gimnazyum słoweńskiego w innem miejscu, nie w Cylei, także utworzenia słoweńskich katedr w uniwersytecie w Gracu. „N. fr. Presse“ maluje natomiast sytuacyą w czarnych barwach i mniema, iż wkrótce okaże się potrzeba odroczenia Izby poselskiéj, w którymto wypadku zażądałby rząd dłuższego prowizoryum, prawdopodobnie do końca października.

Zachodzi pytanie, pisze daléj „N. fr. Presse“, co nastąpi, jeśli gabinet Windischgraetza wniesie teraz dymisyą, gdy budżet nie jest jeszcze uchwalony. W takim razie możliwe są dwie drogi: Albo Izba deputowanych po przyzwoleniu dłuższego prowizoryum zostanie odroczoną, albo też powtórzy się ten wypadek, który już w peryodzie konstytucyjnym raz zaszedł. Ministeryum mianowicie podało się do dymisyi, otrzymało jednak polecenie prowadzenia daléj spraw państwa, a Rada państwa ze względu na konieczność państwową uchwaliła budżet dla dymisyonowanego rządu. Z temi dwoma ewentualnościami liczy się rząd. Dziś już jednak można przypuścić na pewne, iż reforma podatkowa nie będzie załatwioną w bieżącym okresie parlamentarnym.

*Crispi* zamknął znowu opozycyi „oszczercze“, usta. Na sobotniem posiedzeniu odczytał marszałek Izby kilka wzniesionych interpelacyi o wewnętrznéj polityce rządu, pomiędzy nimi interpelacyą Cavalettiego, dotyczącą afery Herza. Prezes ministrów oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć na interpelacye te, obecnie jednak żąda ich odroczenia, celem załatwienia obrad budżetowych. Mówcy skrajnéj lewicy, mianowicie Imbriani, zwalczali energicznie żądanie Crispiego, ale Izba zgodziła się na nie znaczną większością. Tak więc opozycya musi z zarzutami swemi poczekać mniéj więcéj do połowy lipca, co wielką wywołało radość wśród rządowców. W piątek wieczorem odbyło się zgromadzenie deputowanych rządowych, Crispi dziękował im że tak licznie się stawili, i podnosił ich waleczną pracę i stanowczość. W sprawie postępowania marszałka Villy, którego nazwiska jednak nie wymienił, oświadczył Crispi: Należy zapomnieć o małych wypadkach, wasza mądrość usunie je z czasem (wesołość). Jesteśmy silni nietylko liczbą, ale także naszemi ideami (oklaski). Następnie wspomniał Crispi o pomyślnych rezultatach w dziedzinie finansowéj i zalecał przyjęcie projektowanych zarządzeń finansowych.

*Szowiniści francuzcy* urządzili wczoraj demonstracyą przeciwko rządowi z powodu udziału floty francuzkiéj w uroczystościach kilońskich, ale przebieg jéj był bardzo skromny pomimo agitacyi prasy szowinistycznéj, ligi patryotycznéj i t. d. Po godz. 4 wyruszyło około 60 manifestantów, otoczonych policyą, do posągu Strasburga, gdzie złożyli chorągiew francuzką i wieniec. Chociaż widzów zebrało się kilka tysięcy, to jednakże okrzyki manifestantów: „Niech żyje Francya! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia!“ nie znalazły silniejszego echa. — Ajencya Havasa donosi: Ambasador rosyjski baron Mohrenheim zakomunikował ministrowi spraw zewnętrznych, że z Petersburga przybył specyalny poseł i przywiózł prezydentowi Faurowi własnoręczny list cara i łańcuch do orderu św. Andrzeja. Baron Mohrenheim wręczył prezydentowi insygnia i list dzisiaj (17 b. m.) w pałacu elizejskim — Jenerał Duchésne donosi z Madagaskaru, że Howasi cofnęli się do Andrita i opuścili bez walki forty w Suberbieville.

Obecnie ogłasza prasa ciekawe szczegóły co do ustąpienia Japonii wobec interwencyi Rosyi, Niemiec i Francyi. Gdy interwencyą przedsięwzięły rzeczone mocarstwa, zdało się, że wojna będzie nieuniknioną. Gdyby naród miał rozstrzygać, toby rząd japoński musiał też Rosyi niezwłocznie wypowiedzieć wojnę. Atoli hr. Ito działał z wielkim spokojem i rozsądkiem. Zwołał on radę szefów armii, marynarki i finansów, do któréj przyciągnął także przywódzców stronnictw. Po długich obradach i sporach, większość rady téj oświadczyła się za ustąpieniem i to z tego powodu, że marynarka japońska jest chwilowo za słabą do przedsięwzięcia wojny. Japonia nie ma pancerników, z czem więc wystąpić przeciw sześciu pancernikom rosyjskim? Prasa japońska nie czyni z tego tajemnicy, że jedynie z powodu niedostatecznéj marynarki Japonia zgodziła się na warunki, podyktowane jéj co do pokoju z Chinami przez mocarstwa uropejskie. Dziennik „Yorodżu“ pisze w tym względzie: „Nie posiadając silnéj marynarki, któraby zdołała przestraszyć eskadry dwóch lub trzech połączonych mocarstw, został nasz kraj skazany na łaskę lub niełaskę mocarstw europejskich. Obecnych trudności nie byłoby, gdyby nasza marynarka była silniejsza. Rosya, chcąc z nami walczyć, musi wojsko swoje sprowadzić drogą morską, a nasza marynarka nie mogłaby temu zapobiedz. Wie o tem niedźwiedź północny i dla tego tak śmiało i stanowczo ryczy. Gdyby nasza marynarka była dzisiaj tak silną, jak armia, toby się niewątpliwie dobrze namyślił, zanimby swoje zęby pokazał. — Z Formozy otrzymuje biuro Reutera niepokojące wiadomości. Na południowem wybrzeżu forty w Aupeng poczęły strzelać do floty japońskiéj, odbywającéj podróż rekognoscyjną, nie wyrządziły jéj jednak żadnéj szkody. „Czarne chorągwie“ przybrały groźną podstawę, tak, iż położenie cudzoziemców jest krytyczne. Komendant floty angielskiéj w Hongkong wysłał na Formozę zasiłek marynarzy.

*Komisya wojskowa delegacyi węgierskiéj* przyjęła bez zmiany ordinarium wojskowe, prócz kilku pozostawionych w zawieszeniu tytułów, o których ściślejszy komitet nie złożył jeszcze referatów. W sprawie ulepszenia strawy żołnierzy w myśl uchwał kongresu hygienicznego, oświadczył minister, że dotychczas otrzymywali żołnierze, posiadający szczególniéj silną budowę ciała, powiększone racye chleba. Minister z zadowoleniem przyjmuje myśl udzielenia osobnych dodatków na wyżywienie, których szczególniéj potrzebują rekruci w pierwszych dwóch [illegible] dnyanskyego w sprawie nieprzedłużenia dotychczas projektu o wstecznem działaniu ustawy, dotyczącéj zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych, zmarłych przed r. 1878, oświadczył minister obrony krajowéj Fejervary, że odnośne rokowania z ministrem skarbu napotkały na trudności, których usunięcia można się spodziewać w najbliższym czasie. Minister wyraża nadzieję, że projekt będzie mógł przedłożyć w jesieni. — Na posiedzeniu delegacyi węgierskiéj toczyły się obrady nad extraordinarium wojskowem. Minister wojny Krieghammer oświadczył, że zaopatrzenie się w materyały sanitarne ma na celu głównie zaprowadzenie nowych ulepszeń w uzbrojeniu polowem, aby nie zostać poza ogólnym postępem. W dalszym ciągu oświadczył minister, że koszta baraków w Galicyi wynosić będą jeszcze około 2 mil. złr. Komisya uchwaliła extraordinarium bez zmiany. — Komisya dla marynarki delegacyi węgierskiéj uchwaliła bez zmiany budżet marynarki.

---

* ***Walne zebranie przedwyborcze*** powiatu babimojskiego odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu w Wolsztynie na sali p. Bussego.

Przemawiać będzie poseł *Józef Głębocki.*

*Komitet wyborczy.*

---

* ***O wyborach w Międzyrzeckiem*** rozwodzi się „Posener Ztg“ w niedzielnym numerze w następujący, dwuznaczny sposób:

„Ze skąpych wiadomości, jakie nadchodzą o ruchu wyborczym w Międzyrzecko-Babimojskiem wiemy, że właściwie tylko antysemici pracują pilnie. Gdyby kandydat tego stronnictwa zatruwającego źródła polityczne wziął udział we wyborach ściślejszych, należałoby to przypisać opieszałości innych stronnictw, z wykluczeniem może Polaków. W obozie wolnokonserwatystów nie panuje usposobienie podniesione; panowie ci zachowują się podpadająco cicho i zdaje się, jakoby kierownicy tego stronnictwa w okręgu wyborczym międzyrzecko-babimojskim nie byli zdatni do tego, aby energicznie stawić czoło antysemickim agitatorom. Wolnomyślni nie wmięszali się dotąd w ruch wyborczy. Niejaki pan Scherer oświadczył co prawda dnia 8 b. m. na zebraniu w Zbąszyniu, że wolnomyślni staną przy panu Dziembowskim; atoli, jak słyszymy, pan ów nie był upoważniony do takiego oświadczenia. Jakież bo gwarancye dał dotąd pan Dziembowski, któreby usprawiedliwiały oddanie mu głosów wolnomyślnych? Usilnie zalecamy stronnikom naszym, aby na ślepo głosów swoich nie oddawali. Przy tak opieszałéj, ba wprost bojaźliwéj postawie nie szkodzi się nic kandydaturze antysemickiéj; to pokaże się w dniu wyborów“.

Każdemu z nas wiadomo, jak wolnomyślnym chodzi o to, aby nie dopuścić do wyboru antysemity; obawa ta przebija z każdego zdania powyższéj enuncyacyi „Posenerki“; obawiają się oni, iż w razie, gdyby antysemita stanął do walki ściślejszej z Polakiem — wolnokonserwatyści i agraryusze gotowi z nienawiści ku Polakowi dopomódz mu do zwycięstwa i odwrotnie, mogliby Polacy z obawy, aby nie przeszedł kulturnik, zjednoczyć swe głosy na antysemitę, gdyby tenże dał pewne gwarancye — tak czy owak wyszliby wolnomyślni, jak panna z tańca... „Posenerka“, która zbyt szybko nigdy zoryentować się nie umie, nie może zdobyć się na to, aby w prawdziwie wolnomyślny, Richterowski uderzyć ton i uznać za jedyne kryteryum postawy wolnomyślnych — interes ich sprawy. Wrzekomy niemiecki „patryotyzm“ kartelowca zawsze jeszcze imponuje „Posenerce“.

Jedynym jéj kłopotem, że ostatecznie, pominąwszy już to, iż kartelowiec nie ma zgoła żadnego zrozumienia dla haseł wolnomyślno-demokratycznych, żywioły grupujące się około pana Dziembowskiego o tyle tylko zwalczają antysemitów, o ile ci są im niewygodni. Że z Polakami ludzie dobréj woli zawsze bardzo łatwo porozumieć się mogą, o tém rozsądniejsi, przez Bismarcka mianem „wrogów państwa“ piętnowani Niemcy wiedzą nadto dobrze. Ze kandydat nasz nie podążyłby w danym razie za pp. Mirbachem, Stummem et Cie., jakby to niewątpliwie uczynił pan Dziembowski, że nie biłby, jak pan Dziembowski, brawo pp. Koellerom, Eulenburgom itp. to chyba wiadoma każdemu dziecku w powiecie. Każdy uczciwy Niemiec, nie Hakatysta, złoży tylko dowód swéj dojrzałości politycznéj i rozumu politycznego, gdy głos swój odda na kandydata o zapatrywaniach bezstronnych a sprawiedliwych a tym jest wyłącznie *X. proboszcz Szymański* z Dąbrówki!

---

* ***Język polski na wiecach.*** Policya w Monasterze nie chciała dopuścić języka polskiego na tamtejszem zgromadzeniu Polaków (przewodniczył p. Jurkiewicz) i dla tego zebranie rozwiązała. Pytanie, czy są prawa, które tak przepisują, żeby na zgromadzeniach po polsku nie rozprawiano? Praw takich nie ma! Konstytucya pruska dozwala obywatelom zgromadzać się i radzić, dozwala im wypowiadać myśli swoje i mniemania swobodnie i bez pozwolenia policyi. Z tego wynika, że każdy może to robić tak, jak umie, a więc i w swojej mowie ojczystéj. Nadto zapewniona jest nam Polakom równość wobec prawa pospołu z Niemcami, więc jak oni w swojéj ojczystéj, tak i my w naszéj ojczystéj mowie to samo robić możemy. To samo zapewniły nam traktaty wiedeńskie, nie tylko [illegible] wszystkimi Prusakami zrównały. Na dobitkę najwyższy trybunał administracyjny wydał w roku 1878 wyrok w procesie ś. p. Hyacentego Jackowskiego z Jabłowa, że język polski na zebraniach polskich zakazany być nie może i że policyi jest obowiązkiem starać się, aby go zrozumiała. Wyrok ten oddrukowany jest po polsku w broszurze, którą wydał pan syndyk i poseł dzisiejszy dr. Mizerski (do nabycia w księgarni p. E. Michałowskiego za 25 fen. franco). Po niemiecku zaś dla dla prawników w dziele „Entscheidungen des Oberverwaltungs Gerichts Band I, Seite 347.“ Pan Jurkiewicz powinien w drodze administracyjnéj skarżyć komisarza, który wiec rozwiązał i wnieść do sądu, aby to rozwiązanie sąd administracyjny uznał za nieprawne („Piel.“)

---

## Z Warszawy.

20 maja.

(Zakłady dobroczynne Warszawy i Towarzystwo przeciwżebracze.)

—§— Założenie w Warszawie Towarzystwa przeciwżebraczego dało powód do nieprzychylnych dla téj instytucyi wystąpień tak w niektórych pismach polskich, jako też w korespondencyach do gazet rosyjskich. I z jednéj i z drugiéj strony usiłowano podsunąć pod rzecz przedmiotowo bardzo pożyteczną tło polityczne, oświetlając ją tendencyjnie i niezupełnie zgodnie z prawdą. Ponieważ tego rodzaju taktyka, wielokrotnie już zresztą potępiona, może wyrządzić rzeczywistą szkodę, zwichnąć przedsięwzięcie filantropijne na najlepszéj będące drodze, a po za obrębem Warszawy wprowadza w błąd opinią publiczną, pragniemy przeto w sposób bezstronny i ściśle rzeczowo całą sprawę tutaj przedstawić.

Wielkie miasto o półmilionowéj ludności, jak Warszawa, posiada, rzecz oczywista, stale znaczny zastęp ubogich najrozmaitszych kategoryi Jako ognisko ekonomiczne, ściąga do siebie najróżnorodniejsze żywioły z całego kraju, dążące tu niejako na oślep w nieokreślonéj nadziei na łatwiejszy zarobek lub wprost jałmużnę i pomnażające bądź tak zwaną przez socyalistów „armią zapasową“ robotników bez pracy, bądź liczną zawsze klasę ludzi żyjących kosztem dobroczynności publicznéj.

Nie brak też w Warszawie zakładów filantropijnych, mających na celu pomoc i wspieranie ubóstwa. Pierwsze miejsce zajmują tu naturalnie szpitale. Ufundowane różnemi czasy przez kościół, korporacye i osoby prywatne, objęte zostały pod zarząd publiczny w roku 1775 przez ustanowienie komisyi szpitalnych, późniéj za czasów Księztwa Warszawskiego poddane zawiadywaniu ministeryum spraw wewnętrznych Dziś, po zniesieniu w roku 1868 Rady Głównéj Opiekuńczéj, podlegają one Radzie miejskiéj dobroczynności publicznéj, złożonéj z różnych urzędników, ale fundusze na swe utrzymanie czerpią głównie z zapisów i darowizn, dawniejszemi czasy poczynionych, dóbr poduchownych, wreszcie z opłat za leczenie; zasiłki zaś ze skarbu i dochodów miejskich względnie nieznaczną grają tu rolę. Obecnie funduszów przysporzy nowy podatek szpitalny.

W normalnych warunkach, a zwłaszcza w miesiącach letnich liczba łóżek w szpitalach warszawskich jest wystarczającą dla udzielenia pomocy osobom czasowéj kuracyi potrzebującym. Zimą wszakże stan rzeczy staje się całkiem nienormalnym. Do drzwi szpitalnych ciśnie się wtedy cała rzesza wprawdzie nieszczęśliwych, biednych i chorych, ale w ich liczbie mnóstwo takich, dla których pobyt w szpitalu jest tylko schronieniem na zimowe miesiące, a leczenie pożytku przynieść nie może. Przepełniają oni szpitale dla tego, że brak jest dostatecznéj liczby innych instytucyi dla nich odpowiednich, właściwych domów schronienia, przytułków dla nieuleczalnych, dla starców i kalek, wreszcie dla rekonwalescentów. Pomimo przepisów i obostrzeń wzbronić im wstępu, odepchnąć od drzwi szpitalnych, do których kołaczą, albo wyrzucić ich na bruk, gdy się okaże, że kuracya szpitalna jest dla nich daremną — niepodobna. Ztąd zdarza się peryodycznie w pewnych porach roku, że w szpitalach zajęte są wszystkie łóżka, a chorzy z przebiegiem ostrym, dla których pobyt w szpitalu byłby rzeczywiście zbawiennym, nie mogą być pomieszczeni i mrą po ciemnych norach lub wilgotnych suterenach

Zresztą po za tymi biedakami, których z uszczerbkiem właściwych pacyentów szpitalnych udało się schronić pod opiekę dobroczynności publicznej, istnieją jeszcze nader liczne rzesze proletaryatu najniższéj kategoryi, pozbawione dachu, odzieży i ciepłéj strawy. Okazało się to dowodnie, gdy komitet obywatelski, zawiązany z powodu cholery, zajął się wydawaniem bezpłatnych obiadów i urządzaniem przytułków noclegowych. Komitet wszakże działał tylko czasowo, a nędzarze, o których mowa, stanowią kontyngent mniéj więcéj stały. Więc we zwykłych warunkach tworzą oni całą armią żebraków, zalegają kruchty świątyń, obchodzą „po prośbie“ sklepy i mieszkania prywatne, gnieżdżą się w różnych kryjówkach, a iluż z nich pomnaża liczbę przestępców i przepełnia więzienia?

Najostrzejsze przepisy policyjne przeciwko żebractwu nie od dziś wykazały swą bezsilność. Ileż to praw przeciw-żebraczych, począwszy od końca XV wieku zawierają nasze Volumina legum! Najnowsze obostrzenia przy pomocy całego nowoczesnego apa-

Gdy w ciągu paru lat ostatnich zawisła nad Warszawą groźba cholery, zdwojona energia policyi i rozbudzona czujność społeczeństwa zwróciła się przedewszystkiem w stronę téj ludności najbiedniejszéj, wśród któréj epidemia ma główne swe ognisko. Zawiązano komitet obywatelski, który nie ograniczył się do niesienia pomocy chorym dotkniętym już zarazą, a e nadto, korzystając z funduszów, szczodrze przez filantropów miejscowych zaofiarowanych, rozwinął akcyę zapobiegawczą pod postacią urządzanych dla ludności najbiedniejszéj przytułków, kuchni bezpłatnych i zapomóg.

Równolegle z tą akcyą rozwinął bardzo ożywioną działalność w tym samym kierunku oberpolicmajster warszawski jen. Klejgels. On także odwołał się do ofiarności publicznej, a pod grozą epidemii składki również popłynęły obficie. Mając do rozporządzenia całą organizacyą policyjną, korzystając przytem ze swego wpływowego stanowiska urzędowego, stworzył tez w bardzo krótkim czasie w różnych dzielnicach miasta instytucye doraźnéj pomocy dla najbiedniejszych, pobudował domy noclegowe, herbaciarnie, urządził warsztaty zarobkowe — wszystko to w niezmiernie krótkim czasie. Z instytucyi tych biedna ludność Warszawy korzystała w bardzo szerokim zakresie, okazały się one nietylko pożytecznemi, ale wprost niezbędnemi.

W rzeczy saméj Warszawa, nieprzyzwyczajona do tego rodzaju działalności filantropijnéj ze strony policyi, patrzyła zrazu ze zdziwieniem i pewną nieufnością nawet na takie rozszerzenin jéj konpetencyi. Rychło wszakże spostrzeżono i zrozumiano rzeczywisty pożytek publicznéj ztąd spływający i jak wspomnieliśmy, nie żałowano dobrowolnych ofiar. Ze swéj strony jen. Klejgels starał się skierować na ten cel pewne wpływy przypadkowe, co dziś jeszcze daje okazyą korespondentom pewnego kalibru do posądzeń o wymuszanie ofiar i t. p. insynuacyi. Zapewne, można przypuszczać, że w pobudzeniu ofiarności grała pewną rolę obawa epidemii. Można było przewidzieć, a — jak się następnie okazało — przewidywał to i sam inicyator i organizator nowych instytucyi, że z nastaniem czasów spokojniejszych, z osłabieniem rządowéj i prywatnéj akcyi zapobiegawczéj, zmniejszą się też i wpływy doraźne, a policya nie będzie miała możności tak energicznie jak dotąd popierać szczęśliwie poczętego dzieła. Zresztą i naukowe zasady administracyi wskazują, że organa państwowe mogą być powołane do organizacyi pomocy publicznéj w razach wyjątkowych, ale normalnie biorąc, powinny do akcyi filantropijnéj powoływać przedewszystkiem siły społeczne, starać się o rozwój odpowiednich stowarzyszeń prywatnych, udzielając im należytego poparcia.

Całkowicie zgodnie z tą zasadą, gdy minęła potrzeba zarządzeń doraźnych i wyjątkowych, jenerał Klejgels postanowił oddać stworzone przez się instytucye pod opiekę samych obywateli miasta. Ułożył więc i wyjednał zatwierdzenie ustaw Towarzystwa przeciwżebraczego, zaprosił doń osoby, ze swéj działalności filantropijnéj znane, i na pierwszem zebraniu tych osób obrano z listy podanych kandydatów zarząd, złożony z ludzi, budzących powszechne zaufanie. Na wiceprezesa powołano X. Zygmunta Chełmickiego, kapłana, znanego ze swéj gorliwéj działalności na polu filantropii, utalentowanego publicystę, a nadto wielce we wszystkich kołach War-

szawy popularnego. Jenerał Klejgels dał przytem wyraźne dowody, że mu chodzi w istocie o rzecz samą, o pożytek publiczny, nie zaś o cele uboczne, któreby do dzieła miłosierdzia publicznego wniosły pierwiastki obce a szkodliwe.

Gdy tak stało się, jak stać się było powinno, gdy rzecz cała na najlepszéj znajduje się drodze i ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, zjawiają się oto teraz nieproszeni kontrolerzy patryotyzmu, polskiego z jednéj a rosyjskiego z drugiéj strony, którzy usiłują gwałtem domieszać do pożytecznéj pracy pierwiastek fałszywych podejrzeń i posądzeń, złośliwych insynuacyi, nie dbając o to, że na tem ucierpieć może sama sprawa, niezmiernéj dla miasta naszego wagi.

Zapewnie przy złéj woli w każdéj najprostszéj, najnormalniejszéj akcyi osobistéj lub zbiorowéj dopatrzeć się można politycznych tendencyi, bądź w jednym bądź w drugim kierunku. Ale zacietrzewiając się we wyszukiwaniu wszędzie tendencyjnego postępu i intrygi dochodzi się do absurdu, uniemożliwia wszelką dodatnią robotę, dostarczając jedynie materyału do podsycania złych namiętności i instynktów ludziom, którzy je wyzyskują dla widoków partyjnych.

Wycieczka, zawarta w korespondencyi rosyjskiéj, przebrzmiała bez echa, przynajmniéj w prasie peryodycznéj, ale insynuacye wyjęte z pewnego dziennika poznańskiego, z płaczliwéj elukubracyi, będącéj klasycznym wzorem tego, jak rzeczy podobne pisane być nie powinny, zostały w lot przytoczone przez „Warszawskij Dniewnik“. Organ urzędowy wzywa prasę warszawską, aby wyraźnym protestem wyparła się solidarności z ćwiczeniami owego strażnika patryotyzmu. Zadaniu temu prasa warszawska zadość uczynić nie może, bo pism zakordonowych odbierać jéj nie wolno, nie może więc z niemi polemizować.

Może to i lepiéj, że w ten sposób nawet wieść o niemądrych plotkach nie rozejdzie się szerzéj. Mogę was zapewnić, że jeżeli z jednéj strony jenerał Klejgels dał przy organizacyi Stowarzyszenia dowody dobréj woli, to z drugiéj ludzie poważni i poważani, którzy dla dobra Towarzystwa pracować się ofiarowali, wykluczają również wszelką myśl dotykania jakichkolwiek kwestyi politycznego charakteru. Chodzi im tylko o to, aby idea pomocy dla nędzarzy warszawskich znalazła jak najszersze poparcie w różnych kołach społecznych, aby sprawa miłosierdzia publicznego wzięła górę po nad ckliwą afektacyą drążkowych polityków.

## Kobieta o kwestyi kobiecéj.

Zaznaczyliśmy po krótce już przed kilku dniami fakt, że na ewangielicko-socyalnym kongresie w tym roku udzielono także głosu kobiecie. Wykład téj pani, jako też nawiązana do niego dyskusya zawierała niejedno interesujące, ale jeżeli się szuka pochwytnego rezultatu, to przy najlepszéj woli nie można powiedzieć, aby dokonano czegoś więcéj, jak objawienia dużo dobréj woli, niejasności i niezgodności. Ma „być inaczéj“, ale w jaki sposób? o tem nie objaśniają nawet rezolucye, które ułożył pan Stöcker z prelegentką i które kongres pochwalił w myśli przeczytanie [illegible] było bardzo staranne i zręcznie przygotowane. Pan Stöcker wziął pod swe skrzydła opiekuńcze ową niewiastę, aby ją uchronić od wszelkich przesad w ideach i słowach. Nakreślili oni wyraźną granicę w obec socyalnéj demokracyi, protestowali przeciw żądaniu zupełnego równouprawnienia politycznego i społecznego kobiety z mężczyzną i wypływającéj ztąd konkurencyi we wszystkich dziedzinach. Kiedy przyszło do dyskusyi, już pan reżyser Stöcker wypuścił nić z ręku; pojedynczy mówcy zaś przekroczyli zakreśloną granicę znacznie. Profesor Harnack żądał, aby udzielono kobietom przystępu do uniwersytetów, a jakiś profesor z Jeny chciał nawet dać kobietom polityczne prawo głosowania, aby one poprawiły parlament, który okazał się w tym względzie niedołężny. W obec takich wywodów nie trudno zrozumieć, że pan Bebel niebawem wyzyskał zajście na ewangielicko-socyalnym kongresie, aby swoim adeptom oświadczyć, że przez takie traktowanie kwestyi kobiecéj stronnictwa mieszczańskie same wbijają klina między siebie i budzą niezgodę we własnym obozie w obec żądań socyalistycznych. Jedno ustępstwo dla socyalizmu musi koniecznie pociągnąć za sobą inne; jeżeli już wśród kobiet, które stanowią ostatnią podporę Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego, zaczyna fermentować, jeżeli nawet konserwatyści zaczynają wątpić o podstawach państwa, natenczas upadek społeczeństwa i zwycięztwo socyalnéj demokracyi nie są już dalekiemi.

Coś prawdy się w tem mieści; i w tem traktowaniu „kwestyi kobiecéj“, mimo całéj ostrożności, podaje się socyalnéj demokracyi jeden palec, przy pomocy którego spodziewa się ona pochwycić całą rękę. Prof. Wagner powiedział na kongresie między innemi: „Jestto niegodnem dziewczęcia, aby tylko zawsze wyczekiwało męża i nie miało innéj treści życia, jak ścieranie kurzawy, tak ważną odgrywające w domach naszych rolę.“ Zdanie to zyskało oklaski zebranych, co jest charakterystycznem. Pogarda dla ścierania kurzawy daje dobre wytłomaczenie wszystkich tych pięknych zdań referentki i p. Stöckera o „nudach“ w domu, o „niezadowoleniu“ kobiet „bez zawodu“, o potrzebie większego jeszcze „wykształcenia“ i t. d. Po za tym filozoficznym a'bo także „chrześciańskim“ płaszczykiem kryje się próżność i zarozumiałość „wyższych“ kobiet. Praca domowa nie jest godnem zajęciem dla tych pań; dopiero na najwyższych stopniach nauki i sztuki znajdują one zadowalającą „treść życia.“

Referentka pani drowa Gnauck wywodziła w pierwszéj części swego wykładu, że za dobrych dawnych czasów była kobieta w domu producentką i w pracy domowéj upatrywała niewyczerpane źródło radości. Teraz atoli przy zcentralizowanéj i mechanicznéj produkcyi jest kobieta w domu tylko konsumentką i dom, zwłaszcza dla dorosłych córek, staje się miejscem nudy. Przy tem kulturno-historycznem przedstawieniu rzeczy atoli zapomniano, że nie tylko zewnętrzne stosunki, ale także charakter wielu kobiet doznał zmiany.

Gdyby te panie i panny, które teraz wzdychają za wyższą treścią życia i wołają o wyższe jeszcze wykształcenie, przenieść w czasy wrzeciona i kołowrotków, czy sądzi kto może, iż czułyby się zadowolone przy mozolnem produkowaniu domowem dla zapełnienia szaf z bielizną? Wniosłyby z pewnością zaraz o to, aby do tych „prostych“ robót domowych przyjąć siły służebne, iżby ich podniosły duch nie utracił swego blasku i polotu przez kurzawę i nudę codziennego życia.

Nieprawdą jest, że teraz kobieta w domu tylko konsumuje, a nic nie ma do tworzenia. Każdy dobry obiad np. jest pracą uznania godną. Ale „wyższe“ kobiety i ich dorosłe córki, które się skarżą na nudę w domu, nie przebywają w kuchni wcale co najwyżéj wydają polecenia kucharce. Chwała Bogu, że u nas nie wszystke kobiety — tylko *drobna* ich liczba — uważają zacne zajęcia domowe za coś niegodnego i nudnego Są jeszcze na szczęscie kobiety, które mimo zamożności i wyższego wykształcenia znajdują przyjemność w tem, by czy to w kuchni, czy śpiżarni saméj przyłożyć ręki do pracy i które gospodarstwo domowe bez zarzutu uważają za pracę zasługującą na większe uznanie, aniżeli prawienie mów na kongresach. Kiedy matka dla swego niemowlęcia własnoręcznie szyje koszulkę, to jestto dla każdéj zdrowéj natury wielką przyjemnością. Słusznie też powiada pani Gnauck w swym wykładzie: „Kobieta, która lekceważy pracę domową matki, jest albo niewykształcona, albo przeuczona. Rzec można, że w takim razie przyczyną jest przeuczenie, gdyż kobiety niewykształcone rzadko choruję na tę wadę, którą swprowadza głównie „nuda w domu“ czyli innemi słowy gonienie za „wyższem powołaniem.“ A czy istnieje na świecie dla kobiety wyższe i świętsze powołanie nad macierzyństwo? Nowoczesna uczoność w połączeniu z żądzą czytania wytworzyła przedewszystkiem lekceważenie „prostéj“, domowéj pracy kobiecéj. Dziwnym sposobem chcą pani Gnauck i p. Stoecker zaradzić temu złemu przez więcéj jeszcze „wykształcenia.“ Nie — mamy aż nazbyt wiele półuczonych kobiet, nam potrzeba przedewszystkiem dla kobiety wykształcenia serca, wykształcenia praktycznego w pracach domowych i zahartowania na wszelkie niedogodności i przykrości, jakie kobietę czekają w życiu. Niech obok odpowiedniego wykształcenia umysłu nauczy się tego wszystkiego, co daje późniéj szczęście i zadowolenie w życiu domowem: zabiegliwości, pracowitości, skrzętności i zamiłowania porządku. Przeuczona kobieta, dążąca do jakichś rzekomo wyższych zawodów, n e stworzy ogniska, któreby ogarniało ciepłem ożywczem jéj otoczenie, gdyż to będzie ognisko — bez ognia Daj nam Boże jak najwięcéj niewiast mężnych na wzór dawnych matron, któreby umiały wychowywać synów i córy swoje w bojaźni Bożéj, na chwałę Bogu i pożytek ojczyzny.

## Dwudzieste pierwsze roczne walne zebranie „Westy“,

*Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie, w Poznaniu.*

W sobotę, dnia 15 b. m., odbyło się na sali Bazarowéj dwudzieste pierwsze roczne walne zebranie członków „Westy“. Przewodniczył zebraniu prezes Rady zawiadowczéj, p. *Hipolit Turno* z Obpołudniu odczytaniem porządku dziennego, udzielił głosu jeneralnemu dyrektorowi „Westy“, p. *dr. Mieczkowskiemu*, do odczytania sprawozdania z czynności Banku w roku obrachunkowym 1894. Nastąpiła krótka dyskusya w kwestyi prowizyi dla ajentów, tudzież w kwestyi traktowania wypadków śmierci osób zmarłych na choroby suchotnicze, w któréj to dyskusyi brali udział pp. *Władysław Chosłowski*, *dr. Rzepnikowski* i *dr. Jarnatowski*, a dyrektor *dr. Mieczkowski* udzielał objaśnień. — Daléj referował w imieniu rocznéj Komisyi rewizyjnéj p. *Stanisław Ołyński* i stawił wniosek o udzielenie Zarządowi pokwitowania, co też jednogłośnie nastąpiło.

Przy wyborze członka Rady zawiadowczéj, którego peryod urzędowania skończył się w tym roku, został radzca dr. *Koehler* z Poznania ponownie do Rady zawiadowczéj wybrany — i to na lat siedm.

Do rocznéj komisyi rewizyjnéj wybrani zostali dawniejsi jéj członkowie pp. *dr, Jarnatowski*, Bolesław *Leitg ber* i Stanisław *Ołyński*, a na ich zastępców pp Kaźmierz *Koszutski* i Adam *Woliński*, ostatni w miejsce ś. p. Stanisława *Orłowskiego*.

Na tem wyczerpany został porządek obrad i po odczytaniu protokółu, który spisywał rzecznik i notaryusz p. *Głębocki*, zamknął przewodniczący zebranie.

Prezes policyi p. *Nathusius* obecny był jako komisarz rządowy „Westy“.

Bilans i rachunek zysków i strat w roku 1894 pomieszczony jest w dziale inseratowym dzisiejszego numeru naszego pisma, tutaj zaś powtarzamy sprawozdanie dyrekcyi, które brzmi, jak następuje:

„Wynik pracy naszéj w roku 1894, z którego niniejszem sprawozdanie przedkładamy, był znowu — pomimo trwającéj bezustannie depresyi ekonomicznéj i stałego obniżania się stopy procentowéj — pod każdym względem jak najzupełniéj zadowalający. Rachunek zysków i strat wykazuje bowiem *czysty zysk roczny* w wysokości *marek 50 148,78* w stosunku do 47 957 m. w roku 1893 i marek 50 477 w roku 1892.

Co do obrotu zabezpieczeń mieliśmy w roku 1894 do załatwienia — wraz z wnioskami pozostałemi z roku 1893 — w ogóle 1047 *wniosków* na 2 407 050 m. sumy zabezpieczonéj.

*Nowych polis* wygotowaliśmy 847 na 1 787 450 marek — a ogólny stan zabezpieczeń podniósł się w dniu 31 grudnia 1894 na 6710 polis z sumą zabezpieczoną m. 13 007 327,28 w stosunku do 6584 polis z sumą zabezpieczoną marek 12 817 471 w roku 1893.

Również pomyślną była i śmiertelność w roku 1894 i okazała się znacznie mniejszą od śmiertelności obrachunkowéj. Spowodowała ona wydatek 148,350 marek po 91 zmarłych członkach (w r. 1893 wypłaciliśmy 144,200 m. po 79 członkach zmarłych), podczas gdy podług prawdopodobnego obrachunku należało się spodziewać 94 wypadków śmierci na 181,858 marek kapitału zabezpieczonego. Nadmieniamy przytem, że 8 członków zmarł na choroby epidemiczne, mianowicie 6 członków na influenzę i jéj następstwa, 2 członków — mąż i żona — na Górnym Ślązku na azyatycką cholerę.

Od początku istnienia swego aż do końca roku 1894 wypłaciło Towarzystwo nasze:

| | |
|---|---|
| a) po członkach zmarłych w 1059 wypadkach | 1,961,006 m. |
| b) na polisy za życia członków płatne w 47 wypadkach | 85,800 „ |
| ogółem w 1106 wypadkach | 2,046,806 m |

Przychód w ciągu roku obrachunkowego ze składek, procentów etc. podniósł się na 528,381 m, podczas gdy wydatki wynosiły ogółem 478 233 m. Mianowicie wydano: 148,350 m. na wypłatę sum po zmarłych członkach, 111.864 m. na koszta administracyi i organizacyi, włącznie honoraryi lekarskich, 15,671 m. na procenta wypłacone właścicielom certyfikatów, 8431 m. na składki od reasekuracyi, 37,145 marek na prowizye, 4698 m. na odpisy, 103,157 m. na udotowanie rezerwy składkowéj i 49,173 m. za płatne za życia resp. unieważnione (odkupione) polisy.

Nasze fundusze, procent przynoszące, wynosiły na końcu roku 1894 m. 1,571,517 w stósunku do 1,442,529 m. na końcu r. 1893, podniosły się zatem o okrągłe 129,000 m. Z tychże umieszczonych było 576,000 m. w pupilarnie pewnych hipotekach, 477,730 marek w papierach publicznych, 282,185 m. w pożyczkach na polisy członkom naszym udzielonych, 149,554 m. we własnéj kamienicy, 6473 m. w pożyczkach lombardowych i 52,172 m. w rezerwie składkowéj u Towarzystw reasekuracyjnych.

Cały majątek naszego Towarzystwa podniósł się z końcem r. 1894 do wysokości 2,096,622 m. w stósunku do 1,957,407 m. na końcu r. 1893, wzrósł przeto o okrągłe 140,000 m.“

## Z sejmu pruskiego.

***Izba deputowanych.***

(75 posiedzenie.)

***Berlin,*** 15 czerwca godz. 11.

Izba ukończyła dzisiaj drugie obrady nad taryfą do ustawy o podatku stęplowym, nad ustawą samą toczyć się będą rozprawy w poniedziałek. Dzisiaj chodziło najprzód o proponowane przez deput. *Richtera* głosowanie nad wnioskiem dep. *Haacke* (nar. lib.) aby przy kontraktach najmu wykluczyć od opodatkowania kontrakty ustne. Tylko jednym głosem większości 136 przeciw 135 głosom wniosek ten odrzucono.

Przy pozycyi, dotyczącéj obligu dłużnego, wniósł dep. *Herold* (centr.) o zniżenie stępla z $^1/_{12}$ na $^1/_{20}$ proc. w interesie obdłużonéj własności nieruchomej. Minister *Miquel* sprzeciwiał się temu wnioskowi z powodu jego doniosłości finansowéj. Więcéj względności natomiast okazał dla wniosku dep. *Richtera* żądającego zwolnienia od podatku stęplowego dla pożyczek lombardowych, jednakże na jego propozycyą dodano zastrzeżenie, iż wartość zastawionego przedmiotu musi równać się przynajmniéj udzielonéj pożyczce. Daléj oświadczył się minister *Miquel* za wnioskiem narodowo-liberalnym i wolnokonserwatywnym, aby nie tylko — jak to proponowała komisya — zwolnić od opłaty stępla kasy oszczędności, które wykluczyły rozdzielanie zysku, ale także kasy oszczędności tych zapisanych Spółek, [illegible] osobistego. Wnioski te, poparte przez ministra skarbu przyjęto znaczną większością.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad kwestyą stępla na polisach zabezpieczenia. Komisya istniejący już stępel uporządkowała rozmaicie wedle wysokości i wedle celu zabezpieczenia. Wolne od opłaty mają być zabezpieczenia na życie i rentę, które nie dochodzą do 3000 m., zabezpieczenia na przypadek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku z roczną premią niżéj 40 m., jako też zabezpieczenia transportów, daléj zabezpieczenia od pożaru, gradu i zabezpieczenia bydła niżéj 3000 m. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj minister *Miquel* zaznaczał szczególnie to, że zdaniem kompetentnych ludzi nie potrzeba obawiać się żadnego utrudnienia z powodu drobnego stępla, a dep. *Richter* napróżno domagał się zwolnienia publicznych Towarzystw zabezpieczających od pożaru, przyjęto uwolnienie całego zabezpieczenia transportu, jako też zabezpieczeń, zawartych z Towarzystwami wzajemnéj pomocy, które nie chcą zysków i ograniczają się na jednę prowincyą.

Resztę taryfy przyjęto bez dyskusyi.

Na odnośne zapytanie dep. *Rickerta* (woln. zjedn.) odpowiedział marszałek *Köller*, iż można jeszcze spodziewać się w bieżącéj sesyi przedłożenia trzech projektów, dotyczących upaństwowienia kolei.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Koniec o godz. $3^3/_4$.

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 czerwca. W sprawie kandydatów do wyższych szkół czytamy w berlińskiéj „Germanii“: „Jak wielką mieliśmy słuszność, gdy już przed kilku laty zwracaliśmy uwagę na to, że po nadmiarze kandydatów do wyższego stanu nauczycielskiego nastąpi przy końcu stulecia dotkliwy brak ich, to pokazuje się coraz wyraźniéj. Brak nie rozciągnie się atoli na samych tylko katolickich kandydatów. Aby wykazać, że brak ten zapowiada się już dzisiaj, zwracamy uwagę na niektóre wskazówki ostatniej korespondencyi dla związków filologicznych w Prusach, świadczące o braku kandydatów.“

— Przy rozpoczętych po wakacyach na nowo obradach sejmu pruskiego, zastanawia się parlamentarny współpracownik „Hamburger Corr.“ nad kwestyą szkólną w Prusach w nawiązaniu do znanéj interpelacyi contrum. Czytamy tam: „Interpelacya Rintelena w sejmie pruskim prowadzi bezpośrednio w sam środek walki o szkołę ludową. Rozwałkowywuje ona bowiem kwestyą *missio canonica*, która stanowiła jądro znanego wniosku szkólnego Windthorsta. Tworzy ona, o ile to widoczne, także przedmiot długich rozpraw między ministrem kultu dr. Bossem a pruskim episkopatem. Przy wszelkiéj gotowości, aby uczynić zadość słusznym żądaniom katolickiego Kościoła w drodze administracyjnéj, pruski minister oświaty jednakże nie uznał za stósowne odpowiedzieć w zupełności żądaniom episkopatu. O tém świadczy interpelacya Rintelena, która z uznania godną szczerością żąda podporządkowania pruskiego prawa państwowego pod dogmat katolicki. Interpelacya dotąd nie stanęła na porządku obrad Izby. Czy podana ku temu przyczyna, nieobecność ministra kultu, bawiącego dla zdrowia w Karlsbadzie, jest prawdziwą, tego nie można chwilowo zbadać z pewnością. Do taktycznych właściwości centrum należy, jak wiadomo, zostawianie w odwodzie propozycyi zasadniczego znaczenia tego rodzaju, aby je stawiać lub nie, stosownie do rozwoju ogólnéj sytuacyi politycznéj. Jeżeliby atoli wniosek także w obecnéj sesyi miał służyć za sztuczkę na okaz, to powróci on w przyszłéj sesyi z całą pewnością i wtenczas w danym razie nabierze praktycznego znaczenia.

— „D. Kolonialbl.“ donosi, że dowódzca cesarskiego wojska w Afryce Wschodniéj Manteuffel umarł nagle w dniu 13 b. m.

— Parę cesarską będzie w dniu 19 b. m. przyjmowała deputacya senatu hamburskiego. Obydwaj burmistrzowie będą towarzyszyli parze cesarskiéj przez miasto do portu.

— Program uroczystości przy otwarciu kanału północno bałtyckiego jest następujący: W środę 19 bm. o $6^1/_2$ po południu: uczta miasta Hamburga, o godz. 8: noc wenecka, 10—11 odjazd wszystkich gości przez nowy kanał Czwartek 20 czerwca o godz. 4 rano: żegluga po kanale; o godz. 3 po potudniu: przybycie cesarskiego jachtu „Hohenzollern“ do Kilonii, o godz. $4^1/_2$ defilada przed cesarzem, o $7^1/_2$ obiad u cesarza dla książąt, o 8 wieczorem: bal w akademi marynarki albo towarzyskie zebranie w hotelu Bellevue. W piątek 21-go o godz. 11 rano: akt położenia kamienia końcowego przy ujściu kanału, o godz. 8 wieczorem: uczta. W sobotę o 7 rano: manewra floty, po południu o godz. 4 odjazd gości.

— We Wrocławiu umarł wczoraj radzca konsystorski X. Augustyn Meer. R. i. p.

## Telegramy.

***Paryż,*** 15 czerwca. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad ustawą podatku od gorących napojów. Artykół I, dotyczący. zniesienia przywileju posiedzicieli gorzelni, został przyjęty 348 głosami przeciw 154 głosom.

Chaudie, dotychczasowy jeneralny inspektor kolonii, został zamianowany generalnym gubernatorem Afryki zachodniéj, a pułkownika Boilevé komenaantem tamtejszego wojska.

***Chrystyania,*** 15 czerwca. Król powierzył dzisiaj członkowi prawicy Bonneviemu utworzenie gabinetu. Bonnevie prosił o czas do namysłu.

***Wieden,*** 15 czerwca. Kompozytor Riohard Genée umarł dzisiaj po południu w Baden pod Wiedniem.

***Petersburg,*** 16 czerwca. Umarł prezes komitetu ministeryalnego Bunge.

***Inverness*** (Szkocya), 15 czerwca. W miejsce liberała Mac Gregora który złożył mandat, celem za protestowania przeciw zaniedbywaniu interesów szkodzkich ze strony rządu, został wybrany unionista Boille 650 głosami większości.

***Bruksela,*** 16 czerwca. Izbie reprezentantów przedłożono projekt sankcyonujący konwencyą, zawartą z państwem Kongo, wedle któréj Belgia zabezpiecza niezależnemu państu Kongo 5 287 415 fr. celem spłacenia zaliczki, wziętéj z pewnego banku antwerpskiego.

***Ateny,*** 16 czerwca. Budżet wykazuje: dochodu 91 331 118 drachmów, rozchodu 89 442 724 drachmów.

***Madryt,*** 17 czerwca. Rada ministeryalna postanowiła zakupić 20 łodzi działowych dla Kuby i wysłać na wyspę tę jeszcze 25 000 wojska.

***Madryt,*** 17 czerwca. Na okręcie rosyjskiem, który przystanął w St. Sebastian, zbuntowała się załoga. Kapitan zdołał uźmierzyć rokosz przy pomocy urzędników celno-policyjnych.

***Białogród,*** 17 czerwca. Wczoraj przed południem o godz. 9 minut 50 odczuto lekkie, trzy sekundy trwające wstrząśnienie ziemi. Nieco silniejsze trzęsienie ziemi nastąpiło w Palonka.

## Z wizytacyi pasterskiéj

### Najprzew. X. Arcypasterza.

***Dekanat pleszewski.***

Po nader uciążliwych i męczących wizytacyach kościołów w dekanacie ołobockim, gdzie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza wszędzie z największem uniesieniem witano i przyjmowano, nadszedł wreszcie gorąco wyczekiwany dzień, w którym dekanat pleszewski miał dać świadectwo i wyraz swego uwielbienia, swéj głębokiéj czci dla Najdostojniejszéj osoby ukochanego przez wszystkich Zwierzchnika archidyecezyi.

Na godzinę 6 po południu dnia 28 maja zapowiedziane było przybycie Dostojnego Gościa do Gołuchowa Banderya p. Grabskiego z Gołuchowa i p. Plecińskiego z Czerminka, pomnożona ochotnikami do przeszło 150 jeźdźców, wyruszyła już o godzinie 3 do Kucharek; piękny ten orszak, przybrany w różnokolorowe szarfy, wieńce i pasy konwojował X. Arcypasterza do Gołuchowa.

Na granicy między Czerminkiem a Gołuchowem powitał przy bramie tryumfalnéj Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza sędziwy p. Julian Grabski krótką, ale jędrną i serdeczną przemową, poczem 6 letnia wnuczka p. Grabskiego wygłosiła dosadnie odpowiedni wierszyk i wręczyła bukiet X. Arcypasterzowi, który zebranym udzielił błogosławieństwa swego.

W tem z wieży kościelnéj nagle odezwała się trąbka, na znak, że X. Arcypasterz już się zbliża do Gołuchowa; jak iskra elektryczna sygnał ten przejął i poruszył wszystkich licznie zgromadzonych; z początku powstał nagły, gorączkowy zamęt i zamieszanie, ale wkrótce porządek wzorowy. Niebawem ukazała się banderya, oraz wyciągniętym kłusem zdążająca czwórka p. Niemojowskiego z Jedlca, wioząca Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza z X. kanonikiem Echaustem i kapelanem X. Stryjakowskim. Gdy pochód stanął u bramy kościoła, zagrzmiało radosne trzykrotne „niech żyje“.

Tu przy wspaniałéj bramie tryumfalnéj na czele duchowieństwa dekanalnego oczekiwał Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza miejscowy proboszcz X. dziekan Laskowski, miejscowi i sąsiedni obywatele, dzieci szkólne z swymi nauczycielami, i licznie zebrani parafianie ze światłem, tworząc szpaler od bramy aż do świątyni. 12-letnia córeczka nauczyciela p. Talaczyńskiego wystąpiła z bukietem w ręku i wygłosiła donośnym głosem na powitanie piękny wiersz okolicznościowy.

Przy śpiewie poważnéj, a tak pięknéj pieśni „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ udał się Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz pod baldachimem drogą zarzuconą kwiatami do świątyni, prześlicznie i gustownie udekorowanéj przez ogrodnika-artystę p. Kubaszewskiego. Po pokropieniu święconą wodą, po incenzacyi i pocałowaniu pacyfikału, rozległy się harmonijne pienia antyfony „Ecce sacerdos magnus“ na cztery głosy tutejszych Przemysłowców z towarzyszeniem organ; poczem Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz po oddaniu najgłębszego hołdu Panu Jezusowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie, zasiadł na pięknym dla Niego przygotowanym tronie.

X. dziekan Laskowski serdecznemi słowy od ołtarza powitał X. Arcypasterza, który z tronu z apostolskiem namaszczeniem, w prawdziwie gorącem i wzniosłem przemówieniu pokrzepił, rozgrzał i podniósł serca licznie zgromadzonych wiernych. Po udzieleniu błogosławieństwa arcypasterskiego, połączonego z odpustem zupełnym udał się Celsissimus na probostwo, gdzie raczył zamieszkać na czas swéj wizytacyi arcypasterskiéj w Gołuchowie. Tu przedstawili się Jego Arcybiskupiéj Mości wszyscy obecni obywatele i kapła i dekanalni, a dla każdego z nich miał Najprzew. X Arcypasterz miłe, serdeczne słowo powitania, którem od razu podbija i pociąga serca wszystkich do siebie. Z nastaniem zmroku opodal na trawniku przed probostwem umieszczono i zapalono sztuczne i bengalskie ognie, które otaczały długie sznury różnokolorowych lampionów; niestety deszcz tego dnia raz po raz rzęsiście padający psuł tę miłą i rzadką zabawę licznie przed plebanią zgromadzonym parafianom. Wieczorem cała wieś zajaśniała rzęsistą illuminacyą Śpiew dzieci szkólnych i przemysłowców gołuchowskich, kilkakrotna defilacya przed probostwem umundurowanéj miejscowéj straży ogniowéj z pochodniami urozmaicały resztę wieczoru, aż około godz. 10 éj po odśpiewaniu na wyraźne życzenie X. Arcypasterza pieśni „Wszys kie nasze dzienne sprawy“ i po trzykrotnem wykrzyknięciu z całéj piersi „niech żyje“ acz niechętnie parafianie rozeszli się do domów swoich.

Nazajutrz po odprawionéj przez Najprzewieleb. X. Arcypasterza o godz. 7 i pół mszy św., odbył się egzamin szkólnych dzieci z katechizmu i historyi świętéj, następnie szczegółowa wizytacya kościoła, przyczem Najprzewiel. X. Arcypasterz drogocenne i bardzo praktyczne dawał wskazówki co do rozszerzenia i koniecznego odnowienia kościoła.

Po południu udzielił X. Arcypasterz 850 osobom św. sakramentu Bierzmowania, następnie zwiedził tutejszy zamek, zwłaszcza muzeum i zawarte w niem skarby arcydzieł sztuki z najodleglejszych czasów. Przy wstępie do zamku powitał X. Arcybiskupa konserwator i zarządzca zamku, p. dr. Leciejewski, na co X. Arcypasterz najuprzejmiéj odpowiedział. Po godz. 6 wyjechał na kilka godzin do pobliskiego Jedlca, gdzie odwiedził kościółek, starannie odnowiony w ostatnim czasie głównie nakładem dziedzica jedleckiego, wieczór zaś nader miły przepędził w gościnnym domu p. Winc. Niemojowskiego. Była to prawdziwie chwila wytchnienia i wypoczynku dla Najprzew. X. Arcypasterza po kilkanastodniowéj męczącéj a błogiéj pracy arcypasterskiéj dni poprzednich.

W dniu następnym, dnia 30 maja, po odprawionem nabożeństwie i załatwieniu spraw duchownych, po gruntownéj rewizyi wszystkich ksiąg kościelnych, zebrały się przed probostwem matki chrześciańskie, należące do Bractwa M. B. Bolesnéj, pragnąc w trudnem swem powołaniu otrzymać błogosławieństwo arcypasterskie. Najprzew. X. Arcypasterz najchętniéj ich życzeniu zadośćuczynił i przy téj sposobności prześlicznie i serdecznie do nich przemówił. Następnie zebrali się jeszcze członkowie tutejszego Kółka włościańskiego, którym X. Arcypasterz również nie szczędził wzniosłych nauk, wskazówek i zachęty.

Około godz. 2 po południu opuścił Najprzew. X. Arcypasterz Gołuchów, żegnany ze łzą w oku przez licznie zebranych parafian, spiesząc do Turska, gdzie go dalsza praca arcypasterska czekała.

# Z Wystawy.

Wstępując w drugą połowę czerwca wypada rzec słówko o tém, jak téż daleko postąpiła toaleta naszéj wystawy. Otóż sumiennie zawyrokować możemy, że nie masz już zgoła powodu, aby prowincya zwlekała daléj z odwiedzinami. Wystawa przedstawia obraz téj pory, która wedle kalendarza rozpoczyna się u ebawem, to jest lata, — że inaczej być nie może wynika choćby z tego, że taki estetyk, jak nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, któryby nieskończonemu dziełu zapewne uwagi swéj nie poświęcił, już ją zlustrować raczył.

Zanim zwrócimy się do grupy dziewiątéj, musimy cofnąć się do grup poprzednich, ponieważ mimowoli zamilczeliśmy o wystawcach, których okazów na razie odszukać nie zdołaliśmy; i tak na placu przed halą przemysłu tuż przed cukiernią Sieberta, zauważyliśmy prosty drabniasty wóz, którego dokładne zbadanie zalecamy naszym rólnikom zwłaszcza; wóz ten zaopatrzył wynalazca-rólnik, pan Jan *Szews* z Lucimia pod Buszkowem, automatycznym hamulcem — pomysł prosty bardzo, ale nie mniéj przeto wydaje się być praktycznym. Dalej przeoczyliśmy jeszcze pana *A. Szczepaniaka*, stolarza z Wronek, który praktyczne swe biurko dębowe ustawił w pobliżu gabinetu p. Andruszewskiego; mniemamy, że p. Szczepaniak zostanie dostawcą nowożeńców, dla których podobno chwilka rozłączenia jest „katuszą“; ażeby taka w miodowych miesiącach gruchająca para nie traciła się z oczu nawet wtedy, gdy pan małżonek załatwia korespondencyą a pani bawi się szydełkiem, wymyślił pan Szczepaniak biurko, którego jedna połowa jest zwykłym pulpitem, a druga stoliczkiem do szycia — za miłosierny ten wynalazek każe sobie pan Szczepaniak zapłacić młodej parze — 300 marek.

Po zwiedzeniu działu następnego, w którym między innymi spotkaliśmy się z rymarzami, mnóstwo nasunęło się nam refleksyi; ich kwinesencyą pragniemy podzielić się z czytelnikami. — Raz już mieliśmy sposobność podniesienia, jak korzystnie mogłoby oddziałać na rozwój naszego przemysłu, gdyby tenże zechciał strzedz pilnie swéj oryginalności, nie internacyonalizował się zanadto Nie odkryliśmy tém powiedzeniem kamienia filozoficznego, lecz podsunęliśmy przemysłowcom naszym jedynie kładkę do dobrobytu, na którą pchali ich już królowie i bohaterowie nasi. Któż bo z nas nie zna historyi „ferezyi“ Jana III i biczyków Kościuszkowskich? A przecie nie wielu z pośród przemysłowców naszych zrozumiało to „avis“, nie wielu sięgnęło na téj drodze po palmę, która się dobrobytem zowie. Chlubnymi wyjątkami są tu zaledwie tacy Cegielscy, Adamscy z słynnemi „maciejówkami“, Kasprowicze z rozlicznemi krajowemi likworami, Jabczyńscy i z nowszych Śniegoccy i Czepczyńscy z krajowemi perfumami; w Galicyi, o ile przemysł polski wydobywa się z pieluch, zwraca się wszystko wedle możności do motywów rodzimych, jak o tém świadczą tanie a niezrównanym wdziękiem oryginalności zdobne okazy nagromadzone w „Bazarach wyrobów krajowych“. Zresztą wszechwładnie jeszcze panuje ślepe naśladownictwo, co najwyżéj „marką“ swojską pokryte, jakby to etykieta a nie treść, nie materyał, nie smak stanowiły oryginalność i odrębność narodową. Nikt oczywiście żądać nie może, abyśmy ignorowali obce wzory — chodzi tylko o to, abyśmy umieli z jednej strony obce „po swojemu“ udoskonalać, a z drugiéj, abyśmy nie tłumili w sobie tych popędów wyodrębniających nas od obcych, bo ujawnienie ich świadczy właśnie o zapasach żywotności spoczywających w łonie narodu naszego. I jeżeli przemysłowiec oddany całą duszą swemu interesowi nie może i nie powinien nie brać względu na słabostki publiczności, dla któréj zagraniczne pochodzenie towaru jest synonimem jego dobroci, to przecie o tyle winien być także „przemysłowym“, aby zrozumiawszy prądy doby dzisiejszéj i wzmagającą się „platoniczną“ niestety dotąd odrazę do cudzoziemszczyzny zdołał nadać jéj kierunek bardziej praktyczny i zręcznie w konkretniejsze ją wcisnąć formy.

Pragnęlibyśmy, aby sympatyczni przemysłowcy rymarscy i siodlarscy także więcéj, niż dotąd mieli zrozumienia dla tych współczesnych prądów. Z wystawy przekonujemy się, że gałąź ta przemysłu rozwija się wcale pomyślnie. Od najprostszych do najwykwintniejszych artykułów, niezbędnych do pociągu — we wszystko zaopatrywać się możemy we własnych zakładach bez oglądania się na obce i pozaprowincyonalne. Przeobficie wyposażył swą pod baldachimem mieszczącą się wystawę pan *Pluciński*, siodlarz z placu Wilhelmowskiego, którego zakład obchodzi w roku bież. 20 letni jubileusz istnienia Jako nowość poleca pan Pluciński przepysznie odrobione szory ciężkie z pozłacanem okuciem, z okrągłemi angielskiemi lejcami za 375 marek; zresztą mamy tutaj kilkanaście garniturów zastósowanych do rozmaitych wymagań: kto wie, jak wygląd konia zyskać lub stracić może w skutek uprzęży właściwéj lub niewłaściwéj, ten na ślepo z téj obfitości garniturów wybierać nie będzie, lecz uwzględni wzrost, temperament, maść i przeznaczenie rumaków swéj stajni. Również w dziale przyborów do konnéj jazdy wybór tu ogromny, piętrzą się tu stosy siodeł, czapraków, popręgów, trenzli, munsztuków, szpicrut itd.

(Dokończenie nastąpi.)

# Kronika

## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

*Poznań*, poniedziałek 17 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe**. Sędzia okręgowy Trewendt z Mieliczy przesiedlony został do sądu okręgowego w Poznaniu.

* ***Wczorajsza procesya*** Bożego Ciała na rynku przed południem odbyła się z zwykłą wspaniałością, przy większym jeszcze udziale wiernych aniżeli w latach ostatnich. Pogoda sprzyjała piękna przez cały czas procesyi, — chłodny wietrzyk łagodził skwar słoneczny. Kościół farny przyozdobiony był, jak zwykle, wspaniale, tak samo ulica Jezuicka, w rynku odznaczała się piękną dekoracyą kamienica dawniéj Aua, a dziś prof. Jerzykiewicza — oraz grupa domów środkowych (domy Pfitznerów i Skoraczewskiego, i tak zwane Budki śledziowe), — pięknie także przystrojone były domy po stronie zachodniej rynku, — natomiast strona północna i wschodnia pozostawiały dość wiele do życzenia. — Najprzewieleb. X. Arcypasterz zajechał punktualnie o godz. 9 przed kościół farny w towarzystwie X. prałata Wanjury i X. kapelana Stryjakowskiego; u bramy kościoła przyjmowało swego Zwierzchnika miejscowe duchowieństwo z X. regensem Szulcem na czele. Liczny zastęp obywatelstwa miejskiego w galowym stroju i kleryków tworzył szpaler, wśród którego X. Arcypasterz wkroczył do kościoła. Pomodliwszy się u stopni Wielkiego Ołtarza, udał się X. Arcybiskup do zakrystyi, gdzie już na Niego czekało całe duchowieństwo poznańskie (z kapituły byli obecni oprócz X. Wanjury X. dr. Kubowicz i X. kan. Echaust), poczem przybrany pontificaliter, ruszył na czele procesyi, poprzedzony przez cechy i bractwa, prowadzony przez szambelana Cegielskiego i radzcę Sławskiego, których następnie zastąpili pp. profesor Wicherkiewicz i jeneralny radzca Sczaniecki. Porządek utrzymywali panowie strzelcy. Pierwszą ewangelią odśpiewał X. prof. Klinke, drugą X. dyrektor dr. Trąmpczyński, trzecią X. Dutkiewicz, ostatnią X. proboszcz dr. Lewicki. O godz. 11 odjechał X. Arcypasterz do swego pałacu.

Poobiednia procesya z kościoła Dominikańskiego, po odprawionych przez X. Dutkiewicza nieszporach i kazaniu wygłoszonem przez X. Kłosa, odbyła się również wspaniale. Przenajśw. Sakrament niósł w otoczeniu licznego duchowieństwa JW. X. kanonik Echaust. Ewangiele św. odśpiewali: X. Duliński, X. patron Stychel, X. mansyonarz Piotrowicz i X. dr. Trąmpczyński. Antyfonę przy ostatnim ołtarzu odśpiewało Kółko śpiewackie Towarzystwa krawców.

* ***Znowu*** kawał polskiéj ziemi przeszedł w ręce niemieckie; p. Pluciński, mający podobno imię renomowanego gospodarza, słynny z obrotności i sprężystości, sprzedał swój majątek Węgorzewo, położony w powiecie gnieźnieńskim, w którym kolonizacya takie porobiła spustoszenia panu Kunathowi, Niemcowi, b. dzierżawcy Niewierza za 368 000 marek i to za pośrednictwem jakiegoś żydka z Pobiedzisk. Jeżeli już tacy zawołani gospodarze, jak p. Pluciński dezertują z placówki, to chyba zwątpić nam przyjdzie o zmyśle samozachowawczym ziemian naszych. Smutno, smutno!...

* ***Gniezno***, VI-ty Zjazd Śpiewaków Polskich, mający się odbyć dnia 29 i 30 czerwca oraz 1-go lipca rb. w Gnieźnie, zapowiada się świetnie. Komitet złożony z członków miejscowego Koła Śpiewackiego i grona obywateli tutejszych czyni usilne starania, aby naszym drużynom śpiewackim i wszystkim uczestnikom zjazdu zgotować jaknajserdeczniejsze przyjęcie. Całe obywatelstwo nasze pojmuje doskonale doniosłość zjazdu tego, gdy z wielką gotowością bierze udział w przygotowaniach, ofiaruje chętnie wolne kwatery, obiecując gościom, licznie spodziewanym, serdeczne i gościnne przyjęcie. Do uświe nienia Zjazdu pragną się i panie tutejsze przyczynić, przygotowując nagrody dla Kół, które najlepiéj naszą pieśń rodzinną w gronie swem pielęgnują. Zgłoszenia gości z dalekich nawet stron naszego kraju podobno bardzo licznie do komitetu nadchodzą. Ponieważ i program zjadzu wielce urozmaicony, uroczystość cała ma widoki świetnego powodzenia.

* **W Gnieźnie** odbyła się wczoraj z wielką pompą uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka III. W uroczystości brali udział prezes naczelny, komenderujący jenerałowie, prezes rejencyi bydgoskiéj, naczelnicy władz duchownych itd., cały obchód miał charakter niemiecko patryotyczny.

* **Billet doux** następujący napisał 18 letni posłaniec którego w Inowrocławiu skazano na rok więzienia za kradzież, oszustwo i t. d.: „Droga S! Przyjdź domnie; jeżeli przyjdziesz, dostaniesz karmelków, jeżeli nie, to niech Cię d... biorą, — i połamię Ci wszystkie kości.“

* **Z Strzelna** nadesłano „Dziennikowi Pozn.“ spis wszystkich tamtejszych członków Towarzystwa H. K. T. Lista ta przedstawia się jak następuje:

Urzędnicy administracyjni i komunalni:

Referendaryusz rejencyjny i zastępca landrata Moellrow, komisarze obwodowi Altmann i Pohl, kamelarz Fechner, woźny Blum, rendant kas komunalnych Rischke, sekretarz powiatowy Gellert, rentmistrz Schreiber, sekretarz podatkowy Prietz, urzędnik rzezalni Weichmann — wszyscy z Strzelna.

Urzędnicy sądu:

Sędzia Gadow, sędzia dr. Kowalk, sekretarz Hilgenfeldt, kancelista Rudnik, komornik Weidner, woźny Roepke, woźny Reim — wszyscy ze Strzelna.

Urzędnicy borowi:

Nadleśniczy Heym, leśniczy Braun i Geisler z Miradza, leśniczy: Viedt z Nowéjwsi, Günther z Łonkie, Ausmacher z Młynów, Gregor i Scharf z Seewald, Gestrich z Gębic, rendant Ullmann i asesor Littmann z Strzelna, leśniczy Kaltwasser z Pomian i Toepfer z Zbytowa

Urzędnicy poczty:

Praktykant Schenk z Strzelna, zawiadowca Patzer z Włostowa.

Urzędnicy szkoły:

Powiatowy inspektor Waschke, nauczyciele: Janetzki, Destler, Schwartz i Hofman z Strzelna, Boguniewski z Bartoszewic, Radler z Stodoły, Heuer z Sławska, małego, Krause z Ciechrza, Lange z Zbytowa, Wolcke z Cieńciska.

Urzędnicy domeny królewskiéj:

Administrator Jürgens i rządzca Koemer z Strzelna, rządzca Gorkow z Młynów, gorzelany Schulz, owczarz Hedtke i ogrodnik Schulz z Strzelna.

Buchhalterzy tartaku Bukowski i Schwanert z Miradza, urzędnicy przedsięb. szosy Lehmann i Panter ze Strzelna, ekonom Hennig z Proszysk, ceglarz Grossklauss z Łuków, zawiadowca Mietze z Kruświcy, administrator Rabe z Górek, dyrektor Max Müller z Bronisławia, dozorca szosy Meschke z Strzelna.

Dziedzice większych majątków ziemskich:

Dziedzic Jeziorek i właściciel mączkarni Dehnke z Bronisławia, Mittelstaedt, mąż właścicielki Nożyczyna, właściciel Horst z Lenartowa i Crentzburg z Proszyska, radzca landszaftowy z Łęga, właściciel Nehring z Niemojewka, dzierżawca Stubenrauch z Baranowa, właściciele: Hinsch z Lachmirowic, Wentscher z Siemionek, Zempel z Piedluchna, Kohnert z Rusinowa, Nanc z Tarnowa, dzierżawca pana Ossowskiego z Prus Zachodnich Hering z Racic.

Gospodarze i koloniści:

Właściciele: Woschke z Wojcina, Hofmann z Kuśnierza, Juliusz Binder, Jakób Egge, Jan Egge, Fryc Erxleben, Wilhelm Egge, Jan Mutschler, Ferdynand Baseler, Jakób Zobel, Wilhelm Herter, Christ Santer, stolarz Pechtold, Emil Santer i Jan Santer z Stodół, właściciele: Jan Würth, Fryderyk Belchaus, Emil Mutsshler, Würtz Herman, Wilhelm Klotzbücher, Jan Würtz, Robert Würtz, Gustaw Basler, Fryderyk Kletzbücher, Christ Lindemann, Fryderyk Reich i Schulze z Sławska Małego, Diering z Sławska Dużego, Ferdynand Müller, Robert Müller, Ludwik Braun, Karol Wiedemeier, Mühlbradt, Herman Jeske, August Zobel i Jan Wiedemeyer z Ciechrza, Follstich z Rzadkwina, Jan Herter, Schoen i kramarz Richter z Łąki, Vogel z Cienciska, Meier z Bielska.

Obywatele miasta Strzelna:

Hotelista Schulz, oberżysta Wiedemeyer, kapitalista Jakób Würtz, cieśla Juliusz Manthey, budowniczy Emil Klomp, rólnik Nehring, stolarz Derdein, siodlarz Schmidt, kapitalista Dommert, lekarz i fizyk powiatowy dr. Janssen, kupiec (skład piwa) Melzer, Fenske, t. zw. obrońca ludu kujawskiego.

Oprócz powyższych mężów należy jeszcze jako reprezentantka nadobnéj płci:

Marya Heym, żona nadleśniczego i przewodniczącego grupy z Miradza.

* **Teatr polski w Ostrowie** (na sali pani Hoffmańskiéj).

We wtorek na ostatnie przedstawienie komedya w 4 aktach: „Rewizor z Petersburga.“

* **Teatr polski w Krotoszynie** (na sali pana Hoffmanna dawniéj Born).

W środę komedya z angielskiego: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W czwartek sztuka E. Orzeszkowéj i Sarneckiego: „Harde dusze.“

W piątek operetka z niemieckiego w 6 obrazach: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę dramat historyczny: „Przeor Paulinów“ czyli obrona Częstochowy.

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie komedya Gogola: „Rewizor z Petersburga.“

* **Teatr polski w Koźminie.** W sobotę 22 b. m. komedya: „Ciotka Karola.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie komedya: J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

Następnie udają się artyści do Krobi, Ponieca, Leszna i Gostynia.

* **Formalności** celne na granicy rosyjskiéj zostaną złagodzone. Urzędy celne mają otrzymać upoważnienie do znoszenia w pewnych wypadkach kar celnych do czego dotąd potrzeba było zezwolenia ministra finansów; nadto mają być kary celne za pomniejsze przewinienia znacznie złagodzone

* **Rozbestwiony** żołdak jakiś, jadący rowerem, usiłował w pobliżu placu ćwiczeń pod Toruniem zgwałcić młodą dziewczynę idącą do kościoła; broniła się ona jednak dopóty, dopóki nie nadbiegli ludzie z pomocą, — wtedy dosiadł żołnierz ów roweru i znikł niebawem z oczu wieśniaków; dotąd winowajcy nie zdołano wyśledzić.

* **Toruń**. Na Bydgoskiem przedmieściu szalał wczoraj ogromny pożar; jasnym płomieniem gorzały nagromadzone tam zapasy drzewa; straż pożarna nie zdołała opanować rozszalałego żywiołu, dopiero z pomocą całych batalionów wojska udało się zlokalizować pożar. Szkody obliczają na 60,000 m.

* **Wilno**, 12 czerwca. (Pogrzeb Biskupa) Pod wieczór dnia 9 b. m. rzeźbiarz warszawski, p. Filipowski, zdjął maskę pośmiertną ś. p. X. Biskupa Antoniego Franciszka Audziewicza, zaś fotografowie zdjęli profilową podobiznę zmarłego. Najlepsze zdjęcie pochodzi z pracowni fotograficznéj braci Czyżów. Wizerunku Biskupa Audziewicza z lat ostatnich nie ma wcale, nikt go jakoś nie namówił do fotografowania się

Cierpienia z lat ostatnich tak zmieniły rysy J. E., że dawniejsze portrety są mało podobne. Serdeczny przyjaciel Biskupa, sympatycznie znany tu malarz, p. Bolesław Rusiecki (syn znakomitego Kantego, kolegi Biskupa A. w instytucie szlacheckim) który głęboko odczuł stratę, na kilka miesięcy przed zgonem Biskupa wykonał szkic do portretu, ale nie wykończył należycie.

Wyprowadzenie zwłok Biskupa wileńskiego odbyło się w dniu 10 b. m., o godzinie 11 przed południem, przy pieknéj, słonecznéj pogodzie. Kondukt prowadził we wspaniałym, pontyfikalnym stroju X. Biskup Zdanowicz, trumnę niosło 4 dyakonów i 2 kleryków, przed katedrą zaś 8 kleryków, wieko niosło 6 kleryków. Za trumną sunął karawan skromny 4-konny, bez atrybutów godności pasterza, bez wieńców i ozdób. Całe duchowieństwo wileńskie i okoliczne z wychowańcami seminaryum postępowało uroczyście ze śpiewami. Wielotysięczne tłumy towarzyszyły eksportacyi. Mszę żałobną odprawił X. prałat Hryniewiecki. W dzień zgonu, od godziny 7½ wieczorem do późnéj nocy, odwiedzano zwłoki w mieszkaniu pasterza, następnego zaś dnia od godz. 5 zrana do blizko 8-éj wieczorem. Tłok był wielki, zwłoki Biskupa leżały w portretowéj sali przyjęć.

Dziś, około godziny 9½ po południu, pochowano zwłoki ś. p. X. Biskupa w sklepie kaplicy biskupów dyecezyalnych w katedrze, w prawéj nawie pomiedzy kaplicami św. Kazimierza a św. Ignacego (gdzie spoczywa Biskup-Sufragan Jan Cywiński, zmarły w r. 1846.

Kaplica ta, pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny, albo Wszystkich Świętych, ma w posadzce płytę kamienną z napisem: „Groby biskupów wileńskich“ (włącznie z Biskupem Audziewiczem już siedmiu tu pochowano); w sklepie stoi woda, wiec trumnę ustawiono na specyalnych żelaznych koziołkach, z trumien innych wszystkie się porozpadały, okrom trumny Andrz. Ben. Kłągiewicza (ostatniego Biskupa dyecezyalnego, pogrzebanego w Wilnie, zm. w r. 1841), którego kości w szatach pontyfikalnych w całéj jeszcze trzym ją się trumnie; tuż obok ustawiono trumnę dębową (wewnątrz cynkową), fioletowym aksamitem obitą, w któréj leży Biskup Audziewicz w mitrze, z krzyżem na piersiach, z relikwiami w ręku, pierścieniem na palcu. W nabożeństwie żałobnem (po mszach prałatów), rozpoczętem o godz. 11, celebrowanem przez Biskupa X. Ludwika Zdanowicza — bo ani spodziewany X. Biskup Baranowski z Kowna, ani Biskup Symon z Petersburga nie przybyli — uczestniczyła kapituła, dziekani i proboszczowie wiejscy i miejscy. Katafalk, przybrany dość skromnie, nie mógł być zastawiony roślinami, ażeby kwiaty nie tamowały widoku na trumnę dostojnika, już w dniu 11 b. m. w nocy zalutowaną.

Około katafalku w dzień pogrzebu znajdowali się: koniuszy najwyższego dworu hrabia Adam Plater, wicegubernator Czepielewskij, policmajster Rajewskij, ten i ów z arystokracyi itd. Pan gubernator, baron Grewenitz w godzinę po zgodzie pasterza przyjechał, klęczący pomodlił się przy zwłokach, poczem wyraził żal swój, że wezwany do ministerstwa, nie będzie na pogrzebie.

Na wtorkowéj sumie żałobnéj, odprawionéj przez X Biskupa Zdanowicza, orkiestra katedralna z chórami, wykonała mszę Szarlemajera, dziś zaś mszę Kozłowskiego. Muzyka, dość starannie prowadzona przez seniora, pana Salnickiego, wywiązała się ze zadania swego nie źle, ale śpiewy przedstawiły się w istocie bardzo smutnie (jeden tylko znośny głos męzki); można przecież było wcześniéj postarać się o zorganizowanie chociażby na ten raz doskonałych, amatorskich solowych partyi, wobec uroczystości wyjątkowéj; pod tym względem pan senior się zaniedbał... Nadto jeszcze ubolewać należy, że skromny kapitał na śpiewy i muzykę nie powiększa się, co staje na przeszkodzie przyzwoitemu raz przecie uporządkowaniu sprawy; ofiarodawców brak, a ogół na nieudane śpiewy (po części i muzykę) narzeka; dodajmy, że produkcye muzyczne orkiestry niekiedy nie są zgodne z duchem i nastrojem nabożeństwa, a przecież i w Wilnie wiedzieć ktoś musi o reformie muzyki kościelnéj, dokonywanéj przez Leona XIII, który nacisk główny kładzie na podniosłość szczerze religijnych śpiewów i spokojną ich melodyjność. W Wilnie niestety w tym kierunku nic nie zdziałano.

Po egzekwiach wyprowadzono zwłoki z prezbiteryum do grobu. Celebrans podał na srebrnéj tacy ziemię do posypania trumny, którą spuszczono do sklepu, ten zaś już dziś został zamurowany.

Pojutrze, d. 14 czerwca, po nabożeństwie ma się zebrać rada kapituły dla obrania tymczasowego administratora dyecezyi i przedstawienia go do zatwierdzenia za pośrednictwem p. jenerał-gubernatora. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, administratorem zostanie Biskup X. L. Zdanowicz, który pomimo dziewiątego krzyżyka dobrze się trzyma.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 18 czerwca św. Marka i Marcelego mm.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 23.

## Telegram giełdowy.

**Szczecin**, 17 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 15 | 17 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | |
| na czerw.-lipiec. | 155 — | 153 — |
| na wrześ.-paźdz. | 157 50 | 155 50 |
| **Żyto** słabo | | |
| na czerw.-lipiec. | 130 — | 129 50 |
| na wrześ.-paźdz. | 135 — | 134 25 |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na czerwiec. . | 45 50 | 45 50 |
| na wrześ.-paźdz. | 46 20 | 46 20 |

| **Okowita** słabiej. | 15 | 17 |
|---|---|---|
| w miejscu eksp. | 38 30 | 38 — |
| na grudzień . . | — — | — — |
| na maj . . . | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu . . | 11 40 | 11 40 |

***Stypendyum Fryburskie imienia książąt Czartoryskich.***

Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum im ks. Czartoryskich w kwocie rocznéj 1000 franków na rok szkolny 1895/6. O stypendyum to, płatne w ratach miesięcznych mogą się ubiegać uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom filologicznym lub historycznym, którzy mają zamiar uzupełnić swe studya w Uniwersytecie Fryburskim. Kandydaci powinni wnieść na ręce podpisanego podania, zaopatrzone w dowody dotychczasowych studyów uniwersyteckich, najpóźniéj do dnia *15 sierpnia* b r.

We Fryburgu Szwajc. d. 15 czerwca 1895 r.

Prof. dr. Kallenbach,
*Friburg (Suisse)*
La Chassote.

## Zbiory
## Towarzystwa Przyjaciół Nauk
### *w Poznaniu.*
### (Wiktoryi ulica nr. 26).

**I. Biblioteka.**

X Aleksander Maryański we Lwowie: Zbiór drobnych pisemek i druków ulotnych, przeważnie publikacye lwowskie z nowszych czasów razem 32 numerów.

P. Adam Woliński mecenas w Poznaniu: dwadzieścia tomów dzieł treści prawniczéj, pomiędzy temi kilka druków starszych.

P. J. Grzegorzewski w Zakopanem: Goniec Tatrzański nr. 1 i 2.

Biblioteka uniwersytecka w Upsalii: 97 tomów dzieł w językach łacińskim, szwedzkim, francuzkim i niemieckim, przeważnie dotyczących historyi szwedzkiéj

P. prof. Sioda w Poznaniu: 22 tomy dzieł i dysertacyi doktorskich z zakresu filologii klasycznéj

N N. w Poznaniu: Magazyn mód Dziennik przyjemnych wiadomości. Warszawa. Rok piąty. 1839.

N. N: 1) Smiglecki Marcin. O lichwie i trzech przedniejszych kontrakciech. W Wilnie 1596. 2) Zniesienie obrony Collegium PP. Societatis Jesu w Krakowie Stanom Koronnym na Seymie Walnym Warszawskim Roku Pań MDCXXVII. zgromadzonym do przeczytania podane. W Krakowie 1628 (brak końca).

P. Felicyan Niegolewski z Niegolewa swoją rozprawę doktorską: Die Ehrlichsche Granulation der weissen Blutkörperchen bei einen Tierspecies. Inaugural-Dissertation. München 1894.

*Dr. Bolesław Erzepki,*
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 czerwca.

HOTEL BAZAR. Biegański z żoną z Potulic, Nałęcz Raczyński z Chocieży, pani hr. Żółtowska z Niechanowa, Nieżychowski z Kaliszan, Czorba z Krajewic, hr. Mielżyński z Chobienic, Moszczeński z Kołybek, pani Rutkowska z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Krupiński z Włocławka, Barański z Szczecina, Falecki z Kalisza, poseł Czarliński z Prus Zach., Mencel z Wilkanowa, Flos i Albrecht z Berlina, dr. Weker z Sremu, Jagniątowski z Król. Polskiego.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Piottuch Kublicki z Topolna, Wójtowski z żoną z Grodziska, Grabowski z Wrześni, Miechowski z rodziną z Zakrzewka, Szokalski z rodziną z Inowrocławia, Napieralski z Bytomia, Paszkiewicz, Schmidt, Rosenfeld i Rappoport z Berlina, pani Bergmann z Rogoźna, Neuber z Frankfurtu n. O., Wündrich z Krotoszyna. Busse z żoną, Bucholz i Witt z Glasau, dr. Lachmann z Starogrodu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wize z Wałcza, Kaspar z Grabowa, Neumann z Gdańska, Blaustein z Szczecina, Marszałek z żoną z Ostrowa, Kranz z Morzewa, Dalski z Wełny, Kornaszewski z Strzelna, Tomaszewski z Osowéjsieni, Wiewiórowski z Potulic, Michałowicz z Berlina, Lewin z Buku.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 17 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 57,20 m., 70-ta 37.40 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 57,20 mrk., 70-ta 37.40 mrk.

| Ceny targowe w Poznaniu d. 17 czerwca 1895. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilog. | 15 | 80 | 15 | 20 | 14 | 60 |
| „ | | — | — | — | — | — | — |
| Żyto | | 12 | 30 | 12 | 10 | — | — |
| Jęczmień | | 12 | — | 10 | 50 | 9 | 50 |
| Owies | | 12 | 20 | 1 | 70 | 11 | — |
| Groch wrzący | | — | — | — | — | — | — |
| „ na paszę | | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik | | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | | — | — | — | — | — | — |
| „ niebieski | | — | — | — | — | — | — |


(Nadesłano).

**Cokolwiek się ogłasza**

zaleca pobliczności szumnemi i przesadnemi reklamami to jednak zawsze **przezroczyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszem mydłem toaletowem, przyczem jest bardzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA
**papierosów i tureckich tytuni**
(101) „VULKAN"
**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

# Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**W KRAKOWIE**
pod tytułem (1458)

## KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.**

Wielkość książeczki wynosi $7_5$ centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

**Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek**
stosownie do skromniejszéj lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

**Zdsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.**

Dwudziesty pierwszy roczny obrachunek
## „Westy," banku wzaj. zabezpieczeń na życie
za rok 1894.

| Dochody. | M. |
|---|---|
| Przeniesione z r. 1893: | |
| a) Rezerwa składkowa | 1 413 826 84 |
| b) Składki | 107 237.24 |
| c) Rezerwa szkód | 22 700 — |
| Dochód ze składek | 443 007.72 |
| Procenta i czysty dochód z kamienicy własnej | 67 867 13 |
| Rozmaite inne dochody | 64 244.44 |
| | 2 118 953 37 |
| **Rozchody.** | |
| Wypadki śmierci wypłacone | 162 550.— |
| Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci | 8 500.— |
| Rezerwy zwrócone i polisy na życie wypłacone | 49 173.26 |
| Składki na reasekuracyą | 8 174 90 |
| Prowizye agentów, koszta administracyjne i amortyzacya | 153 709.34 |
| Składki przeniesione na rok 1895 | 108 387.51 |
| Rezerwa składkowa na rok 1895 | 1 516 983 83 |
| Rezerwa u towarzystw reasekuracyjnych z r. 1893 | 45 654.50 |
| Procenta od certyfikatów | 15 671.25 |
| Zysk z r. 1894 | 50 148.78 |
| | 2 118 953.37 |
| **Aktywa.** | |
| Sola-weksle | 286 575.— |
| Kamienica własna: Poznań, narożnik św. Marcina i ulicy Rycerskiéj nr. 61 i 7 | 299 554.77 |
| Pożyczki na hipoteki | 576 000. |
| Pożyczki na papiery wartościowe | 6 473.30 |
| Papiery wartościowe | 443 747.80 |
| Pożyczki na polisy | 282 185 99 |
| Rezerwy w reasekuracyi | 52 172.42 |
| Salda u agentów i innych debitorów | 105 138.64 |
| Prolongowane raty składek | 147 100.70 |
| Gotówka w kasie | 37 403.59 |
| Ruchomości, druki i godła | 10 269.85 |
| Efekta złożone na kaucye | 102 137.45 |
| Konto zysków i strat: | |
| Organizacya z r 1874 do 1881 mrk. 199 420.-3 | |
| Zysk z r. 1894 „ 50 148.78 | 149 271.55 |
| | 2 498 031 06 |
| **Pasywa.** | |
| Fundusz zakładowy | 594 787 50 |
| Rezerwa szkód na rok 1895 | 8 500.— |
| Składki przeniesione na rok 1895 | 108 387.51 |
| Rezerwa składkowa na rok 1895 | 1 516 983.83 |
| Kaucye agentów | 111 205.22 |
| Hipoteka na kamienicy własnej | 150 000.— |
| Niepobrane honoraria lekarskie i procenta od certyfikatów. | 8 167.— |
| | 2 498 031.06 |

**Poznań,** dnia 1 stycznia 1895.

**Dyrekcya.**

## Poznańskie listy zastawne

zabezpieczyć można u nas przeciwko stratom wynikającym z losowania, rozpoczynającego się w dniu 21 b. m. Premia wynosi od każdych stu marek:

**Ser. I—V fen. 52**
**Ser. VI—X fen. 35**
**Ser. XI—XVI fen. 2.**

Kto nam przy zapłaceniu premii odda dokładny spis seryi i numerów in duplo odbierze polisę zabezpieczenia. Kto piśmiennie rzecz załatwi winien dołączyć 15 fen. na porto. Wylosowane listy muszą u nas być wymienione przed upływem trzech miesięcy po losowaniu. (1541)

**Bank Włościański.**
**Dr. Buski.**

## STANISŁAW PRZYSIECKI,
**malarz,**
Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

## Zakład przyrządów do ogrzewania wentylacyi i osuszania

odpowiadający każdéj potrzebie, dla budynków przemysłowych, publicznych i prywatnych.

Przyznano pierwsze nagrody konkurencyjne za ogrzewanie i wentylacyą **gmachu parlamentu,** sądu rzeszy w Lipsku muzeum historyi naturalnéj, ratusza w Hamburgu (wspólnie z p. R. O. Meyer z Hamburga) dworca centralnego w Dysseldorfie loży pod 3 kulami świata w Berlinie, loży pod 8 szpadami w Hali n. S. zamku Friedrichs of Jéj Ces Wysokości cesarzowéj Fryderykowéj, pałacu sprawiedliwości w Monachium, żydowskiego domu chorych i szpitala w Poznaniu.

## Grove'go kąpiele burzące

dla wojska, miast fabryk, szkół, zakładów, domów prywatnych i t. d. i t. d. (1426)

**Języki ogniowe pochłaniające dym**

systemu Donneleya, uwalniające zupełnie od dymu, zaoszczędzające w najwyższym stopniu materyały opałowe.

**Berlin S. W.** ul. Fryderyka 24. **David Grove** **Monachium** ul. Kaulbacha 85.

**król. dostawca nadworny, inżynier i fabrykant.**
**Właściciel medalów państwowych, złotych i innych.**
Założono już kilka tysięcy przyrządów. — Prospektów specyalnych udziela się na życzenie.

Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-letnie

# J. Eichstaedt,
## Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

**W materyach czarnych i kolorowych**
**Aksamity i plusze**
**Jedwabie czarne i kolorowe**
**Materye meblowe, firanki**
**Dywany w różnych gatunkach i wielkościach**
**Kapy na łóżka, serwety na stół**
**Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie**
**Koszule męzkie i damskie**
**Negliże**
**Chustki płócienne i batystowe**
**Stołowiznę szląską i bielefeldzką**
**Szkarpetki i pończochy.**

## Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (1147)

**Próby na żądanie wysyłam franko.**

W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio.

**Kanapy**
**Fotele**
**Lustra**
**Gotowalnie**
**Toalety**
**Umywalki**
**Marmury**
**Łóżka**
**Materace**
**Wiedeńskie krzesła i fotele.**

# MEBLE.

**Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.**

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

**Magazyn mebli**
## Dankowski i Sp., Poznań,
**ulica Wilhelmowska nr. 20.**
**(vis-à vis Hotelu Francuzkiego).** (1037)

## Obrazki
**do I-éj Komunii św.**
po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca
**Księgarnia Katolicka**
**Poznań, Rynek 52.**
Próbki wysyłamy gratis i franko. (1423)

Zaproszenie do przedpłaty na (1358)
## Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabożeństwu do św. Antoniego z Padwy. Wychodzi od 1 kwietnia 1895 zeszytami miesięcznemi. — Każdy zeszyt posiada aprobatę kościelną. **Prenumerata półroczna wynosi 60 fen.** z przesyłką 80 fen. — Cena pojedyńczego zeszytu 10 fen., z przesyłką 15 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do **Księgarni Katolickiéj, Poznań** Rynek 53. (Dochód z tego pisma przeznaczony na chleb dla ubogich.)

## JAN KOMENDZIŃSKI,
(140) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Strzelecka 31.

## Obrazki do I-széj Komunii św.
poleca
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

## Solanki w Inowrocławiu.

Najsilniejsze jodowo-bromowe **solanki** i **ługowe** kąpiele. Najskuteczniejsze na cierpienia **kobiet** i dzieci, reumatyzm, podagrę choroby skórne, skrofuły, choroby weneryczne, newralgie i t. d. **Sezon trwa do połowy września.** (1274)

Zarząd miejski solanek.

# „Dom Polski"
## Kulerskiego
**w Copotach** (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.
poleca na sezon kąpielowy
**większe i mniejsze mieszkania** (suche) oraz **pojedyńcze pokoje z pensyą i bez takowéj.**
**Ceny bardzo przystępne.**
Pokój począwszy od **1** marki **50** fen. za dobę.
**Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhauzu".**
**Kuchnia dobra polska.**
Usługa polska.
Wobec tego uprawianéj przez spółkę **KHT.** prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

# Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).
**Urocze** położenie. **Łagodny klimat górski** (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)
**Silne zródła żelaziste** do **picia** i **kąpieli.**
**Kąpiele borowinowe** (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).
**Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe.** — Kapela p. Poltmana. Reuniony. Przedstawienia teatralne.
**Sezon** od 1 go maja do 1 go października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
*Zarząd kąpielowy.*

## Rękawiczki, czapki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męzką
**Szelki, parasole, laski,**
Parasolki.
**Birety, obojczyki, piuski,**
Derki, kuferki i torby do podróży,
**Szkarpetki, chustki do nosa,**
**Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.**
*Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.*
# C. ADAMSKI,
**Poznań — Bazar**
Fabryka rękawiczek i czapek,
**założona w roku 1854.** (1540)

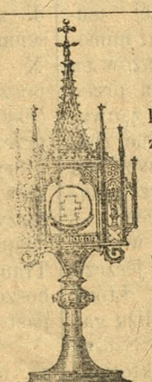

## Monstrancye
w różnych stylach.
kilka pochodzących z okoliczności ostatniego zakupna poleca bardzo tanio
## J. STARK
w Poznaniu.
**Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.**

## Obrazki do I. Komunii św.
wielkość 22×31 cm. pięknie wykonane po mrk. 10,00 za 100 sztuk wysyła odwrotnie (1460)
**S. Bendlewicz i Sp.**
**w Pleszewie.**

## Parcelacya (1532)
**Dóbr rycerskich Niewierza pod Pniewami** odbędzie się w **czwartek, piątek** i **sobotę** dnia **20, 21, 22 b. m. na miejscu.**
**„Spółka rolników parcelacyjna"**
Poznań, ul. Wrocławska 17.

Osoba z dobrego domu przyjmuje od każdego czasu **młodsze i starsze panienki** pozbawione rodzicielskiego domu zaręczając troskliwą, sumienną macierzyńską opiekę, delikatne obejście, na życzenie nauki za przystępną cenę. Dyskrecya najściślejsza. Bliższych wiadomości pod lit **A. Z. 250. Poznań poste restante.** (1543)

## Gospodyni
w średn. wieku, wyuczona gotow. przy kucharzu, umiejąca wykwintnie gotować, piec ciasta itp., znająca się dobrze na gosp., praniu i prasowaniu, posiad. chlub. świad. po 3, 4 i 6 letnie poszuk. miejsca u księdza na probostwie. Polecić może bez kosztów Kant. r **Jadwigi Szymańskiéj,** Poznań, ul. Wiedeńska 3. (1544)

Prymaner poszukuje od zaraz lub 1 lipca rb. posady jako
## pisarz gospod.
Łask. of. pod lit. **L. L. Leszno poste rest.** (1536)

**Króliki olbrzymy** franc. i belgijskie największego gatunku poleca **Kajetaniak, Trzemeszno.** Za prawdz. i czyst. rasy gwarant. Na odpowiedź kartę dołącz. upr. (1537)



Za redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.